

UF
10375

Parzek

10375

10375

Moje przeżycia
z
okresu wojny.

Parzek Maria.

11-7-00000000

Paszek Maria

10375

10375

- 1 -

W roku 1939 byłam w swoim ukochanym domu było mi dobrze i wesoło nie miałam najmniejszego smutku chodziłam do szkoły uczyłam się dobrze i było mi dobrze bo byłam z rodziną, w roku 1939 przyjechała ciocia i zabierała mnie ze sobą do Dubna, za kilka (dni) miesięcy w Tuchla wojna otura była to dla mnie wielka rozpacz bo nie wiedziałam nic o swojej rodzinie. Bombardowanie bez litości za parę dni wroczyła armia rosyjska. Zabierali do więzień niewinnych Polaków. Męczyli ich, jedni uciekali, drudzy nie wiedzieli w mając robić. Za parę miesięcy wywieźli nas do Rosji, mimo to nie tak strasznie dawało się na świecie jednak naród polski nie opadał na duchu ci którzy byli katolikami i katolikami nie tracili nigdy nadziei czekaliśmy upragnionej chwili. Mimo tej męczarni i tego wywozu do Rosji jednak naród polski nie tracił nadziei. Ładowali nas w takie wagony jakich nikt na pewno nie widział. Gdy staliśmy na stacji jeszcze w swojej ukochanej Polsce dzieci wyplądały przez okna patrzyły na zielone pola i łąki, a z oczu ich płynęły łzy bo płakały za swoją ukochaną chatą. I zechaliśmy, Polacy oblewali się łzami, wzięli (go) nas prawie 2 a miesiąc nie wiadomo było gdzie nas wzięli, myśl maza była skierowana ku Ojczyźnie. Pomyśleli w ślepy zgruzili nas i kazali szukać miarobania. Gdzie będziemy szukać po całym świecie? rozpacza matka ogarniała nimna dzieci płaczem. Ojciec nie wiadomo gdzie matka z rozpaczy rwie na głowie włosy, ja też byłam z ciocią nie myślałam o sobie ale myślałam o tej biednej matce z dziećmi, zawieźli nas na posesie do takich ludzi z którymi nie można się było rozmówić chaty małe miszkie lepianki. Na drugi dzień wypędzili do pracy, od pracy nikt się nie uchybił, do roboty maganieli ale jeść nie dawali ludzi głodni i obdarci umierali. Męczyli jak mogli nie mieli sera dla nas. Ale my się i im odpłacimy w przyszłej wolnej Ojczyźnie. Męczyliśmy się prawie półtora roku

2
później wyjechaliśmy do Kantat do pracy było nam trochę lepiej ale bolało nas serce
pozostali się jeżące matki i dziećmi które już nie miały z czego żyć, groziła im śmierć
głódowa. Takie to serce nie może bolić gdy matka widzi że dziecko ginie śmiercią głodową
to tylko Bóg uważał matki. A ja tylko myślałam o swojej rodzinie bo Niemiec też tam ich katuje
Ale Bóg napewno dał nam się im odplątać. Pracowaliśmy dniami i nocami nie było chwili spoko-
ju. Pojechała delegacja do Boryluku i dowiedzieliśmy się że jest tam polskie wojsko, więc wyjechali-
śmy na Uzbeki gdy jedaliśmy matki brały co się dało aby wykarmić swoje dzieci bo nie było
co jeść. Nie mogliśmy dojechać chwili upragnionej. Wreszcie przyjechaliśmy do
Tschekhanu to tu było nam już dobrze pobytaliśmy prawie dwa tygodnie
a po tem wyjechaliśmy do Tschahamu i tu spędzamy chwile wesołe i dobre
opiekują się nami matki ukochane panie i wychowują nas na przyszłe
obywatelki i Polki. Tak im dopomóż Bóg.

10375

00008844